Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 gr. WARSZAWA, DN. 23 STYCZNIA 1938 Rok I. Nr. 3

AKADEMIK

Tygodnik Sekcji Akademickiej Związku Młodej Polski

WARSZAWA, CIESZYN, GDAŃSK, KRAKÓW, LUBLIN, LWÓW, POZNAŃ, WILNO

Redaktor Naczelny: Mieczysław Chrzanowski Sekretarz Redakcji: Tomasz Dobrowolski

Zmiana na stanowisku szefa O. Z. N.

Z prasy znane są przyczyny, które zmusiły płk. Koca do ustąpienia z szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Żegnając pierwszego kierownika Związku Młodej Polski, płk. Adama Koca, członkowie Związku będą pamiętać, że płk. Adam Koc był człowiekiem, który nie patrząc na ogrom przeciwności, wziął na siebie zadanie stworzenia warunków dla przeprowadzenia twórczej syntezy prac pokolenia niepodległościowego z siłami i pracami młodego pokolenia polskiego.

Siłę woli i ideowość przeciwstawił płk. Koc próbom stworzenia w Polsce frontu ludowego.

Związek Młodej Polski, zgodnie z rozkazem organizacyjnym kol. Rutkowskiego z dn. 11 b. m. nie zejdzie z linii ustalonej w deklaracjach z dn. 21 lutego i 22 czerwca 1937 r.

Członkowie Z. M. P. w osobie płk. Adama Koca widzą nadal członka honorowego Organizacji, który wierzy wraz z nami, że Polska, która nadchodzi, musi być państwem silnym, opartym na narodzie zorganizowanym i posiadającym jeden ośrodek dyspozycji.

Tym ośrodkiem dyspozycji jest dla Związku Młodej Polski Marszałek Polski, Edward Rydz-Śmigły, Wódz Naczelny.

Wysoki ton moralny prac płk. Koca, o którym mówi w swym pierwszym rozkazie nowy szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, będzie nas nadal zobowiązywał.

Wierzymy, że apel gen. Skwarczyńskiego, żołnierza o bojowej przeszłości, do żywych i dzielnych sił Narodu odniesie skutek.

Akcja gen. Tokarzewskiego nad spolszczeniem kresów

Na kresach południowo-wschodnich została reaktywowana szlachta zagrodowa. Akcja gen. Tokarzewskiego, który jest jej inicjatorem może osiągnąć duże rezultaty asymilując kulturalnie ludność ukraińską.

Nawiązanie do starych tradycji rodowych, gdy szlachcic zagrodowy był pionierem polskości na kresach wschodnich, umacnia poczucie narodowe i narzuca pewne zadania na dzisiejszych włościan.

Powinno się jednak zwrócić dużą uwagę, aby wraz z hasłami i tradycją nie został wprowadzony podział na klasy, co może być zjawiskiem groźnym zaprzepaszczającym dotychczasowe poczynania.

Kat. Stow. Młodzieży a „Czwórporozumienie"

Prasa poznańska donosi, że K. S. M. odmówiły przystąpienia do deklaracji, ogłoszonej jesienią przez Strzelec, Harcerstwo i Zw. Młodej Wsi.

Akademicy w obronie honoru

Demonstracja młodzieży na S. G. H.

Dnia 18-go b. m. Polska Młodzież Akademicka w odpowiedzi na czynne znieważenie przez prof. Lipińskiego studenta-Polaka i słowne całej Polskiej Młodzieży Akademickiej, w obronie swego honoru adakemickiego przerwała wykład, wznosząc okrzyki przeciwko folksfrontowi, żydom i komunie, a jednocześnie manifestując swe oburzenie.

W chwili gdy na salę padły świece dymne i nieświeża jaja rozrzucane przez nieznanych sprawców, Młodzież Akademicka opuściła audytorium.

Przypominamy, że w „Akademiku" Środowisko Akademickie Związku Młodej Polski wskazywało prof. Lipińskiemu na konieczność przeproszenia studenta-Polaka, który padł ofiarą niewczesnego kroku profesora. Jak się dowiadujemy, o godzinie 18-ej zbiera się Senat Akademicki S. G. H. w związku z obecnie istniejącą sytuacją.

Paragraf Aryjski w Sodalicji Mariańskiej Akademików

Dnia 16 stycznia 1938 r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, Sodalicji Mariańskiej Akademików, poświęcone rozpatrzeniu i uchwaleniu nowego statutu międzyuczelnianej Sodalicji M. A. Jak wiadomo bowiem ostatnie rozporządzenie ministra W. R. i O. P. pozwala na zakładanie międzyuczelnianych stowarzyszeń akademickich. Żywą dyskusję wywołał punkt statutu, zabraniający przyjmowania katolików pochodzenia żydowskiego do Sodalicji. Większością głosów (24 przeciwko 3) projektowany punkt statutu został uchwalony. Walne zebranie przyjęło statut w brzmieniu zaprojektowanym przez Konsultę.

ONI I MY

„Myśmy Wam Polskę odzyskali — już Wy się o Nią nie martwcie" — tak powiedział mi człowiek należący do starszego społeczeństwa. Po tych słowach popłynął szereg zarzutów pod adresem młodego pokolenia — ot, normalnych — zdołaliśmy się przyzwyczaić.

Główną nutą, która przewijała się i przemija we wszystkich zarzutach, ocenach i krytykach młodego pokolenia jest fakt płytkiego, zdaniem wielu starszych, rozpolitykowania młodzieży.

To „rozpolitykowanie" gnębi starszych panów, gnębi ich drastyczną nieraz wyrazistością — przypominając im zbyt często o ich własnym bezwładzie, w jakim się znajdują.

Są w Polsce ludzie, którym ciężko jest zdobyć się na przestawienie teraźniejszości na platformę wręcz inną — ludzie ci boją się skoków w nieznane — skoków, które są jedyną możliwością wyrwania się z obezwładniającego objęcia dnia codziennego.

W głębi naszej duszy tkwią, jak ukryta energia potencjonalne złoża romantyzmu i heroizmu, z którego się zawsze chlubiliśmy.

I dziwią się „starsi" panowie, czemu ta młodzież tak „politykuje"? Nasz cały zdrowy ferment — ferment umysłów niespracowanych, niezrutynizowanych — chcą rozmienić „na drobne" — chcą z naszych uniesień psychicznych zrobić zwykle „płytkie rozpolitykowanie!!

Panowie, zapomnieliście o jednym, że my doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że bohaterski płk. Lis-Kula — umierając był właśnie w naszym wieku — że bohaterowie Łowczówka, Marcinkowic właśnie w tym wieku byli — wieku, który nie ogląda się w tył ani w bok, lecz prze bezwzględnie naprzód z całą wiarą fanatyczną młodego serca.

Oni — ci, których pamięć jest bohaterska byli takimi fanatykami jakimi my chcemy być i jesteśmy. Czy potrafimy — widzieliście sami i zobaczycie.

Dla nas Polska — to ta wizja Polski, która prowadziła naszych żołnierzy w wąwozach Samosierry, w okopach Rokitny, pod Lwowem i pod Radzyminem.

Myśmy, — młode pokolenie — uparli się wykrzesać, z pod grubej skorupy materializmu, bezcenne siły twórcze romantyzmu Polaka.

My zapatrzeni w wizję Wielkiej i Potężnej Polski — chcemy być zakonnikami, oddanymi idei bez reszty.

My wiemy, że każdy ——— czyn, każda godzina zbliża nas do upragnionego celu. Ta suma wstrząsów psychicznych, które każdy z nas przeżywa — to ten moment, który czyni nas rycerzami — bojownikami idei Przełomu Narodowego.

I ta głęboka świadomość słuszności swej drogi czyni nas ludźmi Przełomu.

Zebranie informacyjne w Tarnowie

W twierdzy socjalistycznej, w siedzibie b. posła Adama Ciołkosza, w dn. 9 stycznia b. r. odbyło się publiczne zebranie informacyjne Z. M. P., które skupiło przeszło 700 osób na sali. Przemawiali koledzy: Daniel Hrehorowicz, kierownik Okręgu Mazowieckiego, Zdzisław Radwański, sekretarz Okręgu Krakowskiego oraz Burdiak, kierownik Oddziału Tarnowskiego.

Próby zakłócenia zebrania zostały w zarodku stłumione.

Rozłam w „Zaczynie"

Grupa „Zaczynu", znana ze swego totalistycznego nastawienia, rekrutująca się z młodych wychowanków Straży Przedniej, Kuźni Młodych, a częściowo i Legionu Młodych, przechodzi tarcia między czołowymi przywódcami — p. Filipem Endelmanem i p. Krzewskim („Kapral Szczapa") — na tle stosunku do O. Z. N. P. Endelman chciałby widzieć swą grupę tylko w roli myślicieli i apostołów doktryny — nie w roli czynnej.

OD REDAKCJI

Sensacyjne reportaże z Rumunii

W jednym z najbliższych numerów „Akademika" ukaże się korespondencja z Rumunii, którą nadeśle dla naszego pisma jeden z akademickich działaczy „Żelaznej Gwardii". W korespondencji tej znajdą Czytelnicy obszerne omówienie obecnej sytuacji w Rumunii.

JULIAN CHROŚCIECHOWSKI

Katolicki obowiązek walki politycznej

Młodych katolików, którzy zasadniczo odżegnują się od polityki jako od czegoś złego ze swej istoty, jest niewielu. Niemniej jednak przytłaczająca większość, ulegając sofistycznym argumentom, stroni od czynnego udziału w polityce. Niewątpliwie bowiem każdy dostrzega to smutne zjawisko, że udział w życiu politycznym akademickiej młodzieży katolickiej t. zn. tej, która tworzy akademickie stowarzyszenia katolickie, jest minimalny i że młodzi katolicy (poza nielicznymi wyjątkami) wloką się w ogonie czynnie walczących o przyszłość Polski. Pocieszającym zjawiskiem jest jedynie fakt, że ci z młodego pokolenia, którzy biorą na siebie trud czynnej walki politycznej, mimo, że nie zawsze wyszli ze stowarzyszeń katolickich, do katolicyzmu otwarcie się przyznają i chcą realizować Katolickie Państwo Polskiego Narodu.

Lecz w takim razie czyż *społeczna* potrzeba i *społeczne* uzasadnienie istnienia katolickich stowarzyszeń akademickich nie doznaje poważnego uszczerbku, jeśli członkom swoim nie wszczepiają one przekonania o konieczności i moralnym obowiązku czynnego udziału w życiu narodu? Polityka dla katolika nie jest bowiem szczeblem do zdobycia władzy dla zaspokojenia ambicji, ani źródłem zysków lub możliwości ucisku rządzonych. Polityka dzisiaj jest świadomym dążeniem do zbudowania w państwie takiego ustroju, któryby zapewniał narodowi jako całości i wszystkim jego członkom możliwość pełnego rozwoju duchowego i fizycznego. W tym znaczeniu polityka nie polega na bezpłodnym teoretyzowaniu, lecz na wcielaniu w życie zasad ustalonych na drodze rozumowania i doświadczenia. Stąd też rozróżnienie na politykę i działalność polityczną, którym często posługują młodzi katolicy dla usprawiedliwienia się ze swej bezczynności, jest nie tylko nielogiczne i nieżyciowe, ale nawet wręcz szkodliwe.

Dwa powody wstrzymują akademicką młodzież katolicką przed czynnym udziałem w polityce: *tchórzostwo i jednostronne pojmowanie katolicyzmu.* Zresztą, nie jest to tchórzostwo fizyczne, płynące z obawy ciosu, jaki przynosi walka polityczna. Jest to lęk przed zakłóceniem spokoju sumienia przez realizację wielkich zadań, których dokonywa się nie przez teoretyzowanie lub bezpłodne gadanie, ale przez walkę! Tu leży źródło idiosynkrazji katolickiej inteligencji i niestety katolickiej młodzieży akademickiej do polityki. Życie polityczne niesie z sobą trudne problemy i niejednokrotnie duszą człowieka targają wielkie namiętności wielkie konflikty. Możliwość stanięcia wobec podobnych konfliktów, a zwłaszcza konieczność rozstrzygnięcia wątpliwości etycznych, jakie nasuwa akcja polityczna, przeraża młodych katolików. Cechuje ich defetystyczna postawa życiowa. Miast wzbudzić w sobie ufność w opatrzność, wolą cofnąć się przed wypełnieniem naturalnego obowiązku człowieka jako istoty z natury społecznej: — obowiązku wobec Narodu. C a ł k o w i c i e skierowani na życie wewnętrzne, zapominają o obowiązku czynnej miłości bliźniego przez ofiarę ze swej pracy, spokoju, często nawet życia.

Życie człowieka od kolebki aż do grobu jest nieustannym bojowaniem, zawziętą walką o zwycięstwo dobra w swej duszy i dobra w społeczeństwie. Wszystkie cechy walki w perspektywie politycznej nabierają ostrości ze względu na wielkość walczących sił i ciężar stawki, o którą bój się toczy. Podobnie *jak walka w duszy ludzkiej* wymaga radykalnego wyrwania z myśli, czynów i uczuć *zła*, choćby ów przymus nałożony przez wolę naszą złym skłonnościom ciała powodował ból, *tak samo w życiu społecznym, gdzie walka toczy się o społeczne panowanie dobra i prawdy*, używanie przymusu, jest nieodzowne i uzasadnione koniecznością. Siła jako czynne przeciwstawienie się złu jest całkowicie moralnym i niezbędnym elementem działania politycznego. Młodzi katolicy powinni wyzbyć się jednostronnego pojmowania katolicyzmu jako ustępliwości. Bo ustępliwość, gdy ustępujemy przed złem, przestaje być przejawem miłości lub ducha pokory, a staje się biernością i lenistwem.

Katolicy powinni już raz wreszcie zrozumieć, że ruch polityczny nie może zrezygnować z stosowania siły, jaką rozporządza. Cechy walki zależą od okoliczności czasu i miejsca. Wojny krzyżowe są pięknym przykładem zbrojnej polityki chrzecijaństwa nazewnątrz. Powstanie narodowe w Hiszpanii, dokonujące się wśród huku armat i karabinów, jest klasycznym przykładem słusznej walki politycznej wewnątrz kraju. Nie ma bowiem istotnej i merytorycznej różnicy między walką z takim wrogiem wewnętrznym a zewnętrznym. W chwilach zagrożenia bytu narodu przez wrogów wewnętrznych prawo obrony koniecznej dyktuje ostre, lecz skuteczne środki zaradcze.

Wycofanie się młodzieży katolickiej z polityki w żadnym wypadku nie da się usprawiedliwić względami na naukę. Duch Jędrzejewiczów patronuje tym, którzy twierdzą, że młodzież powinna zajmować się tylko nauką i niczym więcej. Jeśli czeladnik szewcki lub krawiecki ma prawo do polityki, niemniejsze ma student. Odciąganie młodych i zdrowych sił od polityki jest działaniem na szkodę narodu.

Nieobowiązującym frazesem jest również powiedzenie, że na politykę przyjdzie czas po ukończeniu studiów. Kogo za młodu, gdy w żyłach najgoręcej płynie krew, nie porwie akcja polityczna, ten do rzeczywistej pracy politycznej, która prowadzi się w terenie, a nie przy zielonym biurku, — nie pójdzie wtedy, gdy stał się filistrem i pochłonięty został bez reszty przez obowiązki zawodowe i rodzinne.

Życie polityczne polskiej młodzieży akademickiej wprędce wyjdzie z okresu impasu i tarć, które zawsze towarzyszą przemianom ideologicznym. Oby w tej twórczej akcji nie zbrakło znowuż młodzieży katolickiej. Młodzi katolicy powinni mieć ambicję atakowania życia na wszystkich frontach: zarówno w dziedzinie nauki jak i polityki.

Dla całego młodego pokolenia polskiego, które u stóp Królowej Korony Polskiej i Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej ślubowało lub ślubować będzie rządzić się według wiary katolickiej nie tylko w życiu osobistym i rodzinnym, lecz również w społecznym, narodowym i państwowym istnieje bezwzględnie wiążący nakaz budowania Katolickiego Państwa Polskiego Narodu. A drogą do tego wiodącą jest polityka.

CZARNE JEST BIAŁYM

Uczciwe metody pracy ludowej

Ostatni numer tygodnika „Czarno na białym" poświęcony jest całkowicie Hiszpanii. Artykuł wstępny p. t. „Losy Europy", rozpoczyna się liryczno-sentymentalnym wstępem w którym „eksperymenty na żywym ciele Hiszpanii", zrealizowane są w oświetleniu autorów, napaścią uzbrojonej armii włosko-niemieckiej, na „bezbronne oddziały walecznej milicji uciśnionego proletariatu. O samolotach pilotowanych przez sowieckich lotników, które niejednokrotnie lądują na niewłaściwym froncie i o „nielicznych" sowieckich komisarzach stojących na czele wojsk rządowych, autor niestety zapomniał. Jakież znaczenie ma imperializm sowiecki, rozsadzający narody od wewnątrz, przy zaborczości Niemiec i Włoch. Ale czytamy dalej:

Neutralność bowiem, która leży w interesie wszystkich państw europejskich, wymaga nie tylko nie mieszania się do spraw wewnętrznych innego narodu, ale również nakłada obowiązek na członków Ligi Narodów przeciwstawiania się wszelkiej napaści na państwo, związane traktatem ligowym".

Neutralność, jak mówi Lloyd George jest „okrutnym oszustwem". Ale w skład Ligi Narodów nie wchodzą ani Niemcy, ani Japonia, ani Włochy i wobec tego nie są związane traktatem ligowym! „Okrutne oszustwo" tolerowane jest jednak przez państwa na wskroś demokratyczne, a nawet przez socjalistyczną Rosję Sowiecką, której nie razi okłamywanie na terenie międzynarodowym, praktykowane od kilkunastu lat w stosunku do własnych obywateli.

Rozważania są daleko poważniejsze i niebezpieczniejsze (dla autorów) w momencie porównywania Hiszpanii z Polską.

„Zali znajdzie się jeden bodaj Polak, który zgodzi się na to, by obce bagnety i obce samoloty i obce bomby, rozstrzygały o jego sporach w kraju, o jego bogactwach, o jego tradycjach"?

W imieniu całego polskiego młodego pokolenia można stwierdzić stanowczo, że żaden uczciwy Polak nie zgodzi się na to by jakiekolwiek państwo, *jakakolwiek międzynarodówka* wtrącały się do wewnętrznych spraw Polski. Ale nietylko każdym obcym wojskom i samolotom przeciwstawimy siłę zbrojną i zorganizowany naród broniący własnej niezależności.

Będziemy tępić propagandę obcego państwa czynioną za obce pieniądze.

Każdego człowieka, bez względu na jego poziom intelektualny i stanowisko, który ośmieli się rzucić hasło rewolucji komunistycznej, która wciągnie w wir bratobójczej walki naszą armię z polskim ludem, będziemy uważali za wroga. O tym niech pamiętają redaktorzy „Czarno na białym". Czasami można ukuć broń przeciw sobie...

Ludzie którzy ośmielają się pisać o propagandzie że: *„fałszuje zdjęcia, dokumenty polityczne, inspiruje fałszywe pogłoski i kłamie"!* popełniają to przestępstwo zniekształcając przebieg rewolucji hiszpańskiej z całą świadomością. Zaznaczając raz po raz o udziale wojsk niemieckich i włoskich w wojnie hiszpańskiej zapominają celowo o wojskach sowieckich i francuskich.

Prasa polska, pomimo inspirowanych przez Żydów artykułów o polityce zagranicznej, nastawiła opinię publiczną przychylnie do wojsk narodowych gen. Franco, do armii, której celem jest wywalczenie rządu, działającego w interesie hiszpanów.

Gdyby państwa zainteresowane, jak: Sowiety, Francja, Niemcy i Włochy nie pomagały obu stronom, wojna hiszpańska dawno byłaby rozstrzygnięta, a rząd narodowy stworzyłby potężne państwo o wielkich dążeniach. I tej garstki ludzi, która rządna atrakcji i łupu poszła walczyć w międzynarodowej brygadzie Jarosława Dąbrowskiego, nie uważamy za obywateli polskich.

Można zapewnić redaktorów którzy tworzą panegiryki na cześć każdej międzynarodówki, że przeszczepianie warunków hiszpańskich na grunt Polski, nie wzbudzi w nikim sentymentalnych wzruszeń i litości dla „uciśnionego rządu", nie otumani mas ludowych, a niejednokrotnie wywoła wręcz przeciwny skutek. Jeżeli nie mamy możliwości bezkrytycznej oceny warunków rewolucji Hiszpańskiej, to jednak polskie pisma „towarzyszów" redakcji „Czarno na białym" propagując rewolucję komunistyczną, i agitatorzy opłacani przez komintern zmuszają nas do ustosunkowania się w tym kierunku conajmniej sceptycznie.

I nikt nas nie przekona, że panowie: Niedziałkowski, Michałowicz, Muszkatenblit będą działali w interesie Polski, że wzorując się na „towarzyszu" Stalinie nie będą rozstrzeliwali Polaków, nawet z tej samej partii.

Nasze wyobrażenia o Wielkiej Polsce różnią się „nieco" od sowieckiego „raju".

E. P.

Regionalny turniej krasomówczy

Koła Prawników S. U. J. P.

Dnia 6 lutego (niedziela) o godz. 17. w Aud. Max. odbędzie się „Regionalny Turniej Krasomówczy S. U. J. P.". Zarząd Koła Prawników ustalił następujące tematy:

1) Zagadnienie emigracji.

2) Czy wobec Traktatu Wersalskiego, umów polsko-gdań. i gwarancji Ligi Narodów może nastąpić zgleichszaltowanie W. m. Gdańska z Niemcami? Jak w obecnym stanie rzeczy są naruszane prawa Polski.

3) Tematy karne: obrona i oskarżenie (Osnowa tego tematu zostanie podana do wiadomości zgłaszającym się do udziału w Turnieju).

4) Temat dowolny.

Dwaj zwycięscy w „Reg. Tur. Kras." wezmą udział w „Ogólnopol. Tur. Kras.", który odbędzie się w Poznaniu w dniu 20 lutego b. r. Zarząd Koła Praw. zachęca Koleżanki i Kolegów do jak najliczniejszego wzięcia udziału w „Turnieju".

POLEMIKA

Separatyzm Ukraiński pod skrzydłami Z. N. P. i Cenzury

Koncern „Ukraińska Prasa" w ręku Iwana Tyktora, wydaje wiele pism w języku ukraińskim. Dla dzieci wydawane jest pismo „Dzwoneczek" — Lwów. Kościuszki 1a. Okładka zaopatrzona w tytuł i rysunek chłopca z dzwonkiem, który zwołuje dzieci do szkoły. „Ojczysta szkoła" w taki napis zaopatrzony jest budynek. U góry — nakład 52.000 egzemplarzy. Pięćdziesiąt dwa tysiące dzieci czyta legalnie wydawane pismo ukraińskie, które nic o Polsce nie pisze.

Myśl dziecka skierowana jest na możliwość wojny, na wizję przyszłej armii ukraińskiej. Ballada o „Pochodzie kniazia Ihora na Połowców", nawiązuje do „sławy" i „pełnej chwały" przeszłości Ukrainy.

Dużą uwagę zwraca się na stronę poetycką, która opiewa legendy „wielkiej ukrainy" i zwycięskie wojsko.

Śpiewał raz słowiczek
W gaju na kalinie
Że wszyscy nasi chłopcy
Wierni Ukrainie.
Śpiewał raz słowiczek
Pieśni trudu i znoju
Że wszyscy nasi chłopcy
Gotowi do boju.

I druga piosenka z podaniem nut tej treści:

Idzie siczowe wojsko
śpiewając se z cicha
Jak zwalczymy naszych wrogów
Nie będzie u nas licha
Idzie siczowe wojsko
Idzie w bitwę krwawą
Jak zwalczymy naszych wrogów
Zdobędziemy sławę
Idzie siczowe wojsko
Pieśń stepami płynie
Jak zwalczymy naszych wrogów
Sława nie zaginie.

Żaden czytelnik i żadne ukraińskie dziecko nie będzie miało wątpliwości kim są ci „nasi wrogowie".

Takimi piosenkami kształtuje się psychikę dziecka — przyszłego obywatela Polski, obywatela, żąda pełnych praw! I cóż na to powie nasza cenzura?! Czy Związku Nauczycielstwa Polskiego to także nie obchodzi?!! A może separatyzm ukraiński jest niektórym nauczycielom bardzo bliski... Jeśli porównamy pacyfizm „Płomyka", pisma dla dzieci polskich, z militaryzmem i imperializmem ukraińskim „Dzwoneczka", możemy przekreślić przyszłe istnienie nie tylko Wielkiej, ale Wolnej Polski!

Nad tym niech się zastanowią ludzie odpowiedzialni za oświatę młodzieży. Konsekwencje braku zastanowienia czy złej woli są aż nadto jaskrawe.

E. P.

Konsekwentna linja podziału

Słusznie podkreśla „Jutro Pracy" że *„W tłoku różnic i w szumie waśni, zapominamy o linii marszu w jutro".*

Niemniej właściwym jest uzasadnienie konieczności linii podziału w obozie legionowym, w którym światopoglądy grup są niejednokrotnie skrajnie różne, posiadające odrębną linię taktyczną i ośrodek dyspozycji.

Gdyby wszyscy ludzie twórczość swą skierowali na zagadnienie planowej budowy przyszłej Polski, zamiast całą dynamikę zużywać na bezowocne spory o przeszłość, dążenie do zrealizowania Wielkiej i Potężnej Polski, byłoby szybsze i owocniejsze.

Wszyscy ludzie w obozie legionowym z odwagą muszą się wypowiedzieć za kierunkiem polskim — dobro narodu tego wymaga.

„Nie było linii podziału między nami, dopókiśmy się smażyli w sosie przeszłości. Dopiero linia marszu w jutro nas oddala".

— Tak pisze „Jutro Pracy".

„Towarzysz" Michałowicz na estradzie

Zaczęło się od słynnego wystąpienia z przemową polityczną w obronie Żydów w klinice dziecięcej. Niemowlęta nie okazały bynajmniej entuzjazmu dla braciszka (z loży). I oto prof. Michałowicz prezes Klubu Demokratycznego występuje w teatrze Ateneum. „Demokracja w ofenzywie". Z aktorskim patosem rzuca w tłum szereg haseł, niepowiązanych myślowo, odpowiadających stylem redaktorom „Hajntu" czy „Momentu". Chociaż cała semicka mniejszość narodowa przywitała prof. Michałowicza nie milknącymi oklaskami, to jednak cała opinia zdrowo myślącego polskiego społeczeństwa zgodnie potępiła wystąpienie prof. Michałowicza.

Członek akademickiego senatu nie ma prawa apoteozować komuny i żydostwa, które są jawnymi wrogami Polski.

Akademicy, mają całkowite prawo wymagać od człowieka, który jest ich profesorem, uszanowania dla religii i Narodu.

E. F.

Student-Akademik Wielkiej i Potężnej Polski

Jasną jest rzeczą, że w niedalekiej już przyszłości na całokształt zagadnień życia ogólno-państwowego decydujący wpływ mieć będą ci, którym w honorowym udziale przypadło być członkiem akademickiego społeczeństwa, montować umysł i duszę— zdobywać wiedzę.

Rozumieją ten stan rzeczy przywódcy wszelkich ugrupowań politycznych i stąd bije źródło zainteresowania młodym pokoleniem, stąd wyrasta drzewko miłości, pod którego cieniem starzy ku młodzieży wyciągają ręce. Starsze pokolenie dokonało wielkiego dzieła. Dano nam przez odzyskanie Niepodległości możność kształtowania nowego typu obywatela w wolnej Polsce, ale wybór kierunku ideowego do nas należy. Oceniamy zasługi starszego pokolenia i z wiarą w racjonalność naszych poczynań przystępujemy do realizowania następnego etapu pracy dla dobra Wielkiej i Potężnej Polski.

Mając przed oczyma obraz niewoli, wychowani w atmosferze wojny, zbryzgani krwią swych ojców, którzy ofiarnie za wolność ginęli — mamy serca, które biją miłością Ojczyzny.

Przechodząc do sformułowania zasadniczego pionu ideowego, należy zdać sobie sprawę z geopolitycznego położenia Polski, oraz z układu postulatów wewnętrzno-politycznych.

Młode w trakcie krystalizowania się państwo Polskie, położone w przejściu od ogromnych przestrzeni Europy Wschodniej ku półwyspowatej, mocno zaludnionej Europie Zachodniej — pozbawione jest granic naturalnych — a tym samym narażone od wieków na nacisk sąsiadów. Fakt ten w zestawieniu z zaborczymi instynktami ludów sąsiadujących stawia Polskę w stałej niepewności. Analizując następnie znaczny wpływ obcych, międzynarodowych czynników na nasze życie wewnętrzno-polityczne — chloroformujący naród przed operacją, jakiej dokonać myślą na Polsce agentury komunizmu — stawia przed nami konieczność szybkiej reakcji. Zespoleni jedną myślą, jedno mając zadanie musimy wytworzyć w narodzie ruch polityczny, narodowy, który postawi wszystkich w karnych szeregach jednej organizacji dla Wielkiej i Potężnej Polski!!!

Ustaną waśnie i spory partyjne. Przełom Narodowy powoła do życia Organizację Wychowawczą Narodu, której dziełem będzie utrwalenie wielkości i potęgi Polski poprzez zorganizowanie narodu pod swoją banderą. Matka, nauczyciel i kościół jednymi będą myśleć kategoriami — a przyszły obywatel jedno miał będzie zadanie: żyć dla Polski.

Wychowanie obywatelskie, prowadzone od zarania młodości każdego Polaka, przyczyni się do konsolidacji charakteru narodowego, a tym samym do jędrności i siły organizmu państwa polskiego. Rozwijanie walorów duchowych pozwoli nam na szybkie realizowanie postulatów polskiej rzeczywistości i polskiej racji stanu. *Idea pracy dla państwa i narodu polskiego* nauczy stawiania interesów zbiorowych ponad interesami jednostek. Organizacja Wychowawcza Narodu dokona przeobrażenia psychiki Polaka przez niszczenie wad naszego charakteru, a kultywowanie poczucia dumy i godności narodowej — stworzy obywatela o bojowym duchu — gotowego w każdym momencie do poświęcenia życia w obronie zagrożonych granic własnego terytorium.

Tak bardzo silna w naszym społeczeństwie energia ideowa, nagromadzona w walkach niepodległościowych — skierowana będzie na drogę umacniania bytu niezależności Polski.

Jednostka ludzka w miarę szerszego rozwoju jej inteligencji, musi krytycznie zdać sobie sprawę ze stanowiska swego wobec warunków rzeczywistości, ze swego stosunku względem swego otoczenia. To, czego wymaga dobro Narodu, winno być wprowadzone w życie. Tej rozumnej normie ulegać muszą wszyscy!

Bohdan Makarewicz

Entuzjazm za pieniądze

W notatce z kroniki partyjnej „l'Humanité" zamieszcza telegram wysłany przez delegatów i gości alzatyckiego kongresu regionalnego Komunistycznej Partii Francji, treści następującej:

„Pokłon Towarzyszowi Stalinowi. Pozdrawiamy Ciebie, genialny wodzu proletariatu światowego, któryś zbudował na pustej części powierzchni kuli ziemskiej nowe społeczeństwo socjalistyczne"!!?

I któż w te słowa wierzy, bo my nie i chyba „l'Humanité" także nie. Ale to zrozumiałe, opłaci się. Za artykuły tego rodzaju płacą od wiersza ryczałtem. Tak spontaniczny entuzjazm i cielęce uwielbienie dla „towarzysza" Stalina we Francji!.. Ale słusznie. Bo cóż przy nim znaczy Kuba-Rozpruwacz, czy upiór z Düsseldorfu.

KRONIKA KULTURALNA

„PROSTO Z MOSTU"

Nr. 2 tyg. „Prosto z Mostu" przynosi m. in. artykuł Jerzego Walldorfa, omawiający włoskie malarstwo. Autor zapoznaje nas z najwybitniejszymi malarzami dzisiejszych Włoch. Do artystów reprezentujących kierunek futurystyczny należą: E. Prempolini, G. Dottori i P. Depero. Inni, jak np. różnorodny formalnie Giorgo de Chirico, Artur Tosi, Ferrazzi, Sironi i t. d., chociaż niejednokrotnie ulegali wpływom francuskim, reprezentują prawdziwą włoską sztukę. Oryginalnością wybija się spośród innych G. Severini, twórca własnego systemu estetycznego, opartego na formułach matematycznych. Propagandą sztuki wśród studentów zajmuje się t. zw. „GUF" (Uniwersyteckie Grupy Faszystowskie). Instytucja ta organizuje każdego roku konkursy we wszystkich dziedzinach sztuki, na które są dopuszczone prace studentów. Najlepsze prace, wybrane przez jury, są wystawiane na ogólnej wystawie, organizowanej co roku w innym wielkim mieście Italii. Twórcy najwybitniejszego dzieła zostaje przyznany tytuł „liktora" wraz ze złotą odznaką na przeciąg 1 roku.

„KRONIKA"

W ostatnich dniach ukazał się w sprzedaży pierwszy numer Ilustrowanego Pisma Tygodniowego „Kronika".

Wszechstronność pisma, poruszającego wszelkie najważniejsze dziedziny życia, oraz wysoki poziom literacki, stawia to pismo na dobrym miejscu wśród tygodników polskich. Tylko jedno pytanie: Czyż jedynym materiałem do artykułów politycznych są przewidywania, horoskopy i plotki, plotki, plotki... Plotkarstwo „Kroniki" przypomina staroświeckie „familienblatty"— i stanowi złą sensację. Zwracamy tutaj w sposób otwarty uwagę na niewłaściwe i nietrafne ujęcie roli Zw. Młodej Polski.

BIULETYN PRASOWY KLUBU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Ukazał się już 1-szy numer Biuletynu Prasowego o młodzieży polskiej z Zagranicy, przebywającej na studiach w kraju ojczystym, a zorganizowanej w klubach. Młodzież ta tworząc odrębną społeczność posiadającą swe także odrębne zadania, musi do nich odpowiednio się przygotować i urobić swój stosunek do Polski inny od tych, którzy Polski nigdy nie widzieli, by móc rozpocząć pracę na terenie.

Biuletyn ma za zadanie tę pracę ułatwiać i omawiać zagadnienia związane z życiem polskiej młodzieży za granicą oraz ułatwiać współpracę z Macierzą, kształtując umysły i urabiając charaktery, by jak to jest między innymi w założeniu klubu — stworzyć taką atmosferę w której będą bić zgodnym rytmem serca młodego pokolenia.

Pierwszy numer Biuletynu poza wstępnym artykułem, omawiającym zasadnicze powody stworzenia własnego organu prasowego klubu — daje artykuły poświęcone twórczej roli klubów, omawia wrażenia uczestników Kursu Wiedzy o Polsce w kraju ojczystym. Wiele miejsca poświęcono omówieniu prasy młodzieżowej za granicą. Biuletyn zamyka osobny dział „Nasze sprawozdania i informacje" z poszczególnych miast w których istnieją kluby młodzieży polskiej z za granicy.

DZIAŁ GOSPODARCZY

ZDZISŁAW K. WÓJCIK (Kraków)

BIAŁY WĘGIEL POLSKICH KARPAT

Wśród wielu naszych problemów z kategorii palących jedno z pierwszych zajmuje zagadnienie elektryfikacji kraju i prawie, że nierozdzielnie z nim związana kwestia należytego wyzyskania olbrzymich zasobów energii płynącej w rzekach. W tej dziedzinie posiadamy ogromne zaniedbania, datujące się jeszcze z czasów zwyż wiekowej niewoli i pierwszych lat niepodległości.

Gdy zaglądniemy dziś do międzynarodowych statystyk, dotyczących szacunku i wyzyskania sił wodnych różnych państw, to Polskę zobaczymy tam na szarym końcu takich potentatów elektrycznych jak St. Zjednoczone, Francja, Włochy, Szwajcaria czy Szwecja. Wynika z nich niezbicie, że dysponując znacznymi stosunkowo siłami wodnymi, bo aż 3,700.000 KM wyzyskaliśmy do tej pory śmiesznie mało, bo zaledwie ok. 100.000 KM, za tym 2,7%, podczas, gdy np. w takiej Austrii wyzyskano **41,1%**, w Czechosłowacji 20%, nie mówiąc o nieosiągalnym, zdaje się dla wszystkich, ideale Szwajcarii, bijącej na głowę inne państwa swymi 92%.

W ogólnym szacunku sił wodnych Rzplitej blisko 1/3 reprezentują rzeki karpackie. One posiadają bowiem największy spadek, a tym samym zapas siły zdolnej do wyprodukowania ogromnych ilości energii motorycznej i elektrycznej.

Siłą faktu też tu musi skoncentrować się gros prac rządu w ramach rozpoczętego 4-letniego planu inwestycyjnego. A tych inwestycji mamy już pierwsze wcale duże i udatne „próbki". Znak, że wreszcie ruszyliśmy z miejsca w wielkim motoryzacyjnym wyścigu świata.

Gotowa już zapora wodna w Porąbce czeka na uruchomienie zakładu energetycznego, buduje się olbrzymi zbiornik retencyjny na Dunaju pod Rożnowem, są w planie inne, a zwłaszcza w Czchowie poniżej Rożnowa.

Warto więc przyjrzeć się bliżej zasobom „białego węgla" Polski południowej, czekającym na ich racjonalne zużytkowanie dla celów gospodarczych. W przeglądzie naszym uwzględniliśmy takie rzeki: Sołę, Skawę, Rabę, Dunajec z Popradem, Wisłokę, San, Dniestr i jego prawobrzeżne dopływy: Stryj, Świcę, Łomnicę oraz Bystrzyce Sołotwińską i Nadwórniańską a wkońcu Prut i Czeremosz.

Energię poszczególnych rzek obliczono przy pomocy danych co do debitu czyli przepływu wody i spadku.

Pierwsza od zachodu Sola, mająca długości ok. 80 km, posiada znaczną mimo krótkiego biegu siłę, bo ok. 41.000 KM. Zawdzięcza ją bardzo wąskiemu korytu, wzmagającemu szybkość prądu. Zapas jej energii zwiększył się prawie w dwójnasób przez wybudowanie zapory w Porąbce.

Skawa, jakkolwiek ma spadek nieco większy od Soły, wskutek małego debitu przedstawia energię 20.000 KM.

Szeroko rozlewająca się Raba o wolnym biegu posiada zdolności motoryczne 18.000 KM.

Najbardziej niewątpliwie wybija się w tym przeglądzie Dunajec. Rzeka ta wyjątkowo hojnie przez naturę wyposażona, stanowi niewyczerpane wprost źródło energii motorycznej. Czołową wśród naszych karpackich rzek pozycję daje mu zarówno wielkość dorzecza, a tym samym duży debit, jak znaczny spadek i liczne meandry. Według obliczeń prof. Pomianowskiego energia Dunajca wynosi 145.000 KM, po połączeniu zaś z Popradem aż 180.000 KM. Tak ogromna siła popędowa zamiast pracować dla dobra miast i wsi doliny Dunajca, a nawet dalszych okolic, gdyż prąd będzie można „eksportować" przewodami, powoduje rokrocznie niszczenie dziesiątek kilometrów brzegu i periodyczne wylewy, przynoszące miliony strat, którym zapobiegnie dopiero wybudowanie kilku zbiorników retencyjnych.

Dotychczasowe wyzyskanie Dunajca przez tartaki i młyny, wyrażające się cyfrą kilkunastu (!!) KM, wygląda wprost na żart.

Wisłoka, płynąc w terenie o małym spadku, może dostarczyć ok. 1.500 KM.

Następny w naszym przeglądzie San posiada wprawdzie również mały bardzo spadek, lecz straty, z tego powodu powstałe, rekompensuje ze znaczną nadwyżką duży debit rzeki. Jemu też zawdzięcza ona moc ok. 70.000 KM.

Rzeka Stryj, przy długości 150 km od Turki do ujścia może dostarczyć ok. 95.000 KM. Stanowi za tym doskonały magazyn wodnej energii.

Drugi prawobrzeżny dopływ Dniestru, Świca posiada mimo krótkiego biegu znaczną moc ok. 30.000 KM.

W Łomnicy zapas płynnej energii wynosi ponad 72.000 KM. Ta ogromna siła jest rezultatem wielkiej szybkości biegu rzeki, która płynie bardzo wąskim korytem.

Bystrzyca Sołotwińska i Nadwórniańska, łączące się za Stanisławowem, reprezentują siłę 67.000 KM.

Rwący bieg Prutu i Czeremoszu, rzek, jak wiadomo, nie będących dopływami Dniestru, może w granicach państwa wyprodukować moc około 120.000 KM. Z tego na Prut, który ma mały spadek, przypada 24.000 KM, na Czeremosz zaś dzięki jego znacznemu debitowi 96.000 KM.

Dniestr toczący w swym korycie wody Stryja z Oporem, Świcy, Łomnicy, obu Bystrzyc, a nadto licznych dopływów lewobrzeżnych, może dostarczyć siły 200.000 KM. Zapasy tej energii możnaby zwiększyć przez skanalizowanie niektórych partii rzeki ,np. od Niżnowa wdół, a także przez budowę kilku zbiorników retencyjnych, przystosowanych jednakowoż swą konstrukcją do coraz bliższej już realizacji parowej komunikacji na rzece (mam tu na myśli kanał Bałtyk — morze Czarne).

Ogółem rzeki karpackie mogą dostarczyć globalnie mocy do 1,000.000 KM. Dotychczasowe wyzyskanie tych olbrzymich zasobów energetycznych jest, jak wykazują statystyki, nadzwyczaj słabe. Istniejące dotąd zakłady wodne w Czańcu, Osieku i Żywcu (na Sole), w Tłumaczyku, Diatkowcach i Kołomyji (na Prucie) oraz w Samborze na Dniestrze posiadają moc zaledwie 1650 KM. Liczba ta po wliczeniu kilkunastu tartaków i młynów wzrośnie do 1700 KM.

1,000,000 KM i... 17.00 KM to chyba najlepszy argument przemawiający za koniecznością rozpoczęcia odpowiednich prac, a przede wszystkim najlepszy dowód naszego dotychczasowego zaniedbania. Konieczność podjęcia prac nad uzbrojeniem rzek karpackich jest tym większa, że należą one do rzek nadzwyczaj kapryśnych. Poziom ich wód wykazuje w ciągu roku ogromne różnice. Jest to wynikiem nie tylko dużego wahania opadów atmosferycznych, ale również specyficznej budowy geologicznej Karpat. Skład petrograficzny den rzecznych (łupki i piaskowce) powodując nagłe wysychanie rzek w czasie posuchy, uniemożliwia jednocześnie magazynowanie wody przez teren. W ten sposób niemożliwą jest tu, jak w rzekach nizinnych, samoczynna retencja wody, regulująca i zarazem ustalająca debit.

Rząd już rozpoczął na wielką skalę zakrojone prace, zmierzające do uzbrojenia rzek karpackich. Musi mu przyjść z pomocą trzeźwa i planowa inicjatywa prywatna polskiego społeczeństwa ,wyzyskująca rzeczną energię dla celów gospodarczych. Na ujarzmionych wodach płynących polskich Karpat powinny jak najprędzej powstać dziesiątki i setki zakładów energetycznych, zużywających marnowany dotąd „biały węgiel" dla przemysłu, dla elektryfikacji kraju. Od prywatnej inicjatywy w znacznym stopniu zależy czy za lat kilkanaście wieś polska będzie oświetlona nędzną lampką naftową i łuczywem, czy też świecić w niej będzie lampa elektryczna — synonim kultury i postępu. Od zrozumienia przez szeroki ogół bezcennych, a marniejących dotąd bezużytecznie wartości motorycznych polskich rzek górskich zależy czy niewyczerpane zapasy najtańszej energii będą rokrocznie przynosić miliony szkód czy też, wprzągnięte do służby w przemyśle, będą pracować dla dobra naszego gospodarstwa narodowego, dla dobra Wielkiej i Potężnej Polski.

Zdzisław Wójcik

Felieton romantyczny

Cieszę się, że jestem studentem.

Niedawno jeden ze starszych czytelników naszego pisma powiedział mi: — Bardzo to wszystko pięknie, wszystko słusznie i bardzo mi się podoba, ale kiedy po przeczytaniu waszego pisma usiłuję sobie wyobrazić jego współpracowników, to jawią mi się przed oczy jacyś starsi, poważni panowie, zaprzątnięci jedynie troską o dobro publiczne, miast roześmianych i pełnych życia młodych ludzi; dawniej — powiada — taki młodzieniec w waszym wieku to — tu westchnął sobie solidnie — używał życia, ile wlezie, bawił się, tańczył, hulał, pojedynkował na prawo i na lewo — no i naturalnie kochał się okrutnie. W przerwach między tymi przyjemnościami trochę się pouczył, ale za to później miał co wspominać, a wy?

Uśmiechnąłem się na to blado i nic nie odpowiedziałem, ale mnie to zastanowiło, czyżbyśmy my, dzisiejsze młode pokolenie, rzeczywiście byli tak przedwcześnie starzy? Czy to jest nasza wina, czy też czasów, w których żyjemy? Czy to jest źle, czy też może dobrze?

Tak sobie o tym myślę i mam wrażenie, że ma pan jednak trochę racji. Żyjemy prędzej, starzejemy się wcześniej.

Dawniej taki wąsaty dryblas, który dzisiaj już z dyplomem inżyniera czy lekarza paraduje, siadywał jeszcze w 6-ej, 7-ej czy ósmej klasie, a jak mamusia takiego dwudziestoletniego draba na uniwerek, na stancję, umieścić przywiozła, to jeszcze rumienił się na widok co ładniejszej buzi niewieściej. Co prawda, to go bardzo prędko usłużni koledzy od tego odzwyczajali, no ale zawsze...

A dziś? Kiedy sięgnę pamięcią w swoją nie tak znów długą przeszłość, to przypominam sobie, że problem miłości znalazł się przede mną już w klasie wstępnej, kiedy miałem lat osiem. Pamiętam: zakochałem się okrutnie.

Wybranką mego serca było młode dziewczę, które wtedy liczyło sobie zaledwie osiemnaście wiosen, o ile mnie pamięć nie zwodzi, to bowiem byliśmy oficjalnie zaręczeni, bo kiedy moja luba zjawiła się w naszym mieszkaniu to wołano: — Dzidek (tak się wówczas zwałem) — narzeczona przyszła!

A ja leciałem zaraz na skrzydłach miłości „z sercem przepełnionym tęsknotą" i zawijając przyniesione przez nią cukierki — układaliśmy wspólnie rozkoszne plany naszego życia.

No, i może byłbym jeszcze długie lata żył w miłosnym upojeniu, czekając aż mi natura niezbędne do małżeńskiego stanu przymioty uzupełni, gdyby nie to, co się bardzo często w miłości zdarza: zdradziła mnie.

Zdradziła mnie i wyszła zamąż za rotmistrza. Wybaczyłem jej nawet, ale ośmioletnie serce zatrute jadem niewiary na długie lata zostało uodpornione przeciwko zakusom piękniejszej połowy ludzkiego rodzaju.

Tak doszedłem do klasy piątej.

W piątej klasie zdobyłem przyjaciela. I wiedliśmy długie dysputy filozoficzne na temat miłości i przyjaźni (mój przyjaciel też już zdążył się kochać nieszczęśliwie) i po długich debatach doszliśmy do wniosku, że niema jak przyjaźń, że precz z kobietami, jednym słowem „niemasz niewiast w naszej chacie, wiwat semper wolny stan".

Co prawda złośliwi twierdzili, że do tego kroku skłoniły mnie nie dysputy, a fakt, że gębę miałem (i mam) szpetną okrutnie, i żadne niewiasty nie chciały na mnie patrzeć, a brak powodzenia trzeba było usprawiedliwić, że to niby ja nie chcę.

Jak było, tak było, faktem jest żeśmy obaj ślub taki zawarli.

Chodziliśmy jednak na wszystkie szkolne wieczorki i z minami zgryźliwych karłów obserwowaliśmy każdy cieplejszy uśmiech, każdy ruch bardziej znaczący, aby potem na łamach szkolnej prasy pisać zjadliwe satyry na tych szczęśliwców.

Czyżby to była zazdrość?

Ale źle jest igrać z naturą i jakże nas straszliwie Pan Bóg w końcu pokarał. Mnie w niespełna dwudziestym pierwszym roku życia, uprzednio zamroczywszy umysł, przed ślubnym postawił ołtarzem, niwecząc tym samym uprzednie nasze przysięgi. A Albert? Albert co prawda jeszcze się nie ożenił ale może nawet bardziej dotkliwą karę poniósł: znów zakochał się nieszczęśliwie. A miłość ta trwa już lat parę i do dziś dnia jeszcze skarżą się sąsiedzi, że im przez całe noce okrutnymi westchnieniami sen z powiek płoszy.

— No dobrze — powiada mój rozmówca — ale ażeby to było już wszystko? Gdzież te zabawy, gdzież te hulanki, te pojedynki? i pan z takim kapitałem, wspomnień już safianowe pantofle nakłada, szykując się do starczej drzemki w miękim fotelu? O nieszczęśliwy...

No nie, nie, tak znów źle nie jest, muszę uspokoić mojego miłego dyskutenta, znalazłoby się tam trochę i ciekawych rzeczy, rozkoszne czasy pierwszego roku na uniwerku, kiedy mnie p. prof. E. Jara wraz z dwiema (!) koleżankami uprzejmie za drzwi wyprosił, no a przede wszystkim złote czasy wojskowej służby, gdyż jak mówią: „nie zaznał życia, kto nie służył w kawalerii"... Ale pan rozumie, o tym już pisać nie mogę, pan też przecież jest żonaty...

— — — — — — — — — —

W każdym bądź razie ten felieton ma jedną zaletę: niema w nim nic o polityce. I może dlatego właśnie nie jest smutny?

M. C.

FRANCISZEK KOZŁOWSKI

Przemiany w pojęciu prawa własności

Prawo własności należy do najsilniej odczuwanych praw jednostki. Poczucie prawne każdego człowieka bez względu na stopień jego kultury powiada mu, że jego stosunek do pewnych przedmiotów jest inny, niż do pozostałych. Przedmioty te należą do sfery wyłącznego używania i posiadania jednostki, wykonywującej w stosunku do nich najszerszą możliwie władzę. Pojęcie prawa własności w ujęciu prawnym wskazuje na największy zakres działania jednostki w stosunku do przedmiotu, na maksymum uprawnień, które w danym systemie prawnym przysługują jednostce w stosunku do rzeczy. Takie abstrakcyjno-prawne ujęcie nie mówi nic o treści prawa własności, która może być bardzo różna w odmiennych systemach prawnych czy politycznych. Ujęcie to nie mówi również, kto może być podmiotem prawa własności, kto może być właścicielem, a przecież odpowiedź na to pytanie nie jest jednakowa we wszystkich systemach prawnych.

Z gospodarczego punktu widzenia prawo własności jest daniem jednostce pełnej możności dokonywania wszelkich czynności gospodarczych na przedmiocie tego prawa. Należy jednak przyznać, że dla ekonomisty ważniejszym jest samo działanie gospodarcze od formy prawnej, którą ono przybiera tak, że zasadnicze spory na temat prawa własności należą raczej do dziedziny prawa.

Teoretycznie rzecz biorąc, prawo własności może obejmować wszystkie przedmioty prawa, dostępne władzy ludzkiej. Prraktycznie ma się do czynienia z szeregiem wyłączeń, dokonywanych z różnych względów. Teoretycznie rzecz biorąc, prawo własności może obejmować możność dokonywania wszelkich czynności, jakich tylko jednostka (właściciel) zapragnie. Praktycznie ma się do czynienia z szeregiem ograniczeń ,krępujących swobodę działania właściciela. W przebiegu dziejów widzimy nieustanne zmiany przedmiotów, nie mogących być własnością, jak również i czynności, których nie wolno dokonywać względem poszczególnych przedmiotów. Zmianom tym odpowiadają stosowne przemiany w poczuciu prawnym społeczeństw albo jednostek kierowniczych, decydujących o warunkach prawnych bytowania ludzi.

Krańcowe poglądy na zakres prawa własności powiadają, że ma ono obejmować wszystkie przedmioty władzy ludzkiej dostępna, lub, że nie powinno ono wcale istnieć. Obydwu poglądom towarzyszy stosowna motywacja, uzasadniająca ich prawdziwość i konieczność. Jak już jednak wyżej zostało wskazane, w praktyce nigdy żaden z tych poglądów nie osiągnął zwycięstwa, czyniono natomiast na małą i dużą skalę próby urzeczywistniania w praktyce poglądów mniej śmiałych. Stwierdzić trzeba, że w dziejach prawa własności niepodobna dopatrzyć się jakiejkolwiek stałej tendencji rozwojowej: niepodobna ujrzeć jej nawet w dziejach jednego narodu. Teoria powtarzania się zjawisk historycznych tłumaczy wprawdzie ,że t. zw. powroty dziejowe są wyrazem ciągłego postępu ludzkości czy narodów, dopatrzenie się jednak tego postępu wymaga dobrych oczu i optymizmu. W istocie może się dziać lepiej lub prawidłowiej niż było dawniej, ale jednostka działająca czuje tylko swoje wrażenia, rzadka dostrzegając rozwój instytucyj.

Dlatego przy omawianiu rozwoju prawa własności nie trzeba cofać się do czasów króla Ćwieczka, lecz wystarczy zacząć poprostu od wieku 19.

Na początku 19 wieku zdawały się tryumfować poglądy krańcowe: liberalne poglądy ekonomiczne oraz prawo francuskie zapewniały jednostkom bardzo szeroki zakres swobód, stawiając prawo własności oraz przywileje osób na pierwszym miejscu przed obowiązkami wobec całości społecznych. Jednostka miała mieć pełną swobodę używania swojej własności, pełną swobodę w działalności gospodarczej. Swobodę tę miała osiągnąć przez nieingerencję państwa w jej sprawy, przez zwiększenie swobody międzynarodowych stosunków gospodarczych. Prawa ograniczające swobodę jednostek miały na celu jedynie usunięcie kolizyj, powstających na skutek sprzecznych działań ludzkich. Natomiast liczba ograniczeń na rzecz państwa lub innych osób publiczno-prawnych była znikomo mała i miała stale spadać w miarę urzeczywistniania ideałów liberalizmu. Szczególnie duże znaczenie miała swoboda wytwórczości, wyrażająca się w jednej stronie w zniesieniu przywilejów cechowych i innych ograniczeń w wykonywaniu pracy zarobkowej, z drugiej w niekrępowaniu przedsiębiorców żadnymi przepisami o ochronie robotników, w szczególności takich, któreby dotyczyły regulowania płac przez państwo lub związki pracownicze. W miarę jednak wzrostu ilości funkcyj państwa oraz w miarę wzrastania znaczenia warstw pracowniczych dla państwa prawo własności a zwłaszcza prawo własności środków produkcji zaczęło ulegać ścieśnieniom i ograniczeniom na rzecz ogółu ludności i na rzecz państwa. Zwolna powstawało przeświadczenie o konieczności ingerencji państwa w sprawy używania własności nie ruchomej, ażeby państwo mogło wywierać swój wpływ na sposób używania tej własności. Odnosiło się to zarówno do własności wiejskiej jak i miejskiej, zarówno do rolnictwa jak i do przemysłu. Rezultatem takiego rozwoju były ograniczenia prawa własności o charakterze: społecznym (dotyczące warunków pracy i płacy pracowników w różnych gałęziach gospodarstwa oraz świadczeń państwa i pracodawców na rzecz pracowników), policyjnym (przepisy o sposobie budowania fabryk ze względu o zdrowie i bezpieczeństwo publiczne, przepisy budowlane, przepisy o utrzymywaniu dróg i inne), wojskowym (szczególne ograniczenia własności zwłaszcza wiejskiej w związku z potrzebami obrony państwa), wreszcie polityczno - ekonomicznym (przepisy celne, premiowanie rozwoju przemysłu, zakaz budowania pewnyc h fabryk i t. p. Do ograniczenia swobody jednostek w stosunku do własności nieruchomej przyczyniły się poglądy narodowe w Niemczech (ekonomia narodowa), z drugiej zaś strony — działalność związków zawodowych i organizacyj socjalistycznych, zmierzająca do skrępowania swobody działalności przedsiębiorców w przemyśle, handlu i wreszcie rolnictwie na rzecz zapewnienia pracownikom znośnych warunków pracy i bytowania.

Powoli, na przestrzeni całego stulecia, w drodze powolnej ewolucji, ograniczana zostawała swoboda działalności gospodarczej i w związku z tym prawo własności na dobrach nieruchomych. W miarę jednak różniczkowania życia gospodarczego wzrastało znaczenie ruchomości ,zwłaszcza dóbr pieniężnych, co przyczyniało się do powstawania przekonania o potrzebie ograniczenia prawa własności także i na tym odcinku. Zaczęto (oprócz nieuniknionej w takich wypadkach demagogii) mówić w ogóle o ograniczeniu prawa własności na zasadzie albo katolickich poglądów społecznych albo doktryn socjalistycznych albo wreszcie poglądów narodowych. Motywy postulatów ograniczenia prawa własności były różne, postulaty te przecież sprowadzały się do żądania społecznego używania własności, pojmowanej albo jako własność w pojęciu prawnym albo jako własność w pojęciu filozoficznym (t. j. ogół cech i właściwości danej jednostki).

Ze względu na swoją wysoką wartość zasługują na przypomnienie poglądy Norwida na sprawę prawa własności. Poglądy te należy zaliczyć do poglądów o charakterze filozoficznym; treściowo pokrywają się one z poglądami encyklik papieskich. W swej „Pieśni społecznej cztery stron" stwierdza Norwid, że własność jest społecznym używaniem tego co w nas żywie. Każdy ma prawo używania, o ile sam coś przez się utworzy. Ten, kto „dobrze ma się, to przez **mienie** działa, kiedy inni w tymże czasie przez **się**, z potem ciała". „Kto nie z **czasu** ale z **mienia** pan — niech się nie nudzi, lecz niech mienie u-sumienia przez **naród dla ludzi**". **„Nie ma mienia bez sumienia"** twierdzi Norwid; kto nie używa społecznie swej własności, naraża się na jej utratę, bo „własność żądzą i szaleństwem zniszczyć się jest w stanie". Ten, kto nie posiada żadnej własności nieruchomej, ma obowiązek pracowania dla dobra ogółu, używania swych właściwości dla narodu i przez naród dla ludzkości. Poglądy te oraz inne, wyrażone w innych dziełach Norwida stawiają go w jednym rzędzie z Brzozowskim jako jednego z pierwszych w Polsce filozofów pracy. Poglądy te zasługują na bliższe poznanie, ponieważ są wyrazem polskiej filozofii narodowej. W szkicu tym jednakże nie ma miejsca na bliższe omawianie poglądów na prawo własności Brzozowskiego czy Norwida; celem jego jest tylko wskazanie niezależności zakresu prawa własności od t. zw. rozwoju historycznego i uzależnienia jego od istniejących i panujących poglądów politycznych.

Można powiedzieć, że wielkość swobody jednostki w stosunku do swej własności jest odwrotnie proporcjonalną do skomplikowania życia. Czym większa rozmaitość form tego życia, czym większa ilość praw je regulujących, tym mniejsza swoboda jednostki w stosunku do rzeczy, tym zarazem ściślejsza kontrola ogółu nad życiem ludzi. Współżycie mas ogranicza prawa jednostek i zmusza je do stosowania nowych zwyczajów. Z tego powodu mniejszą rolę gra forma ustroju politycznego, większą natomiast forma cywilizacji.

Wchodzimy w Polsce w okres krystalizowania się i tworzenia oblicza nowej epoki. W sferze zagadnienia, które tutaj nas obchodzi zajdą niewątpliwie zmiany doniosłe: przy nienaruszalności zasady własności prywatnej nastąpi zmiana w stosunku właściciela do rzeczy, zmiana w ujęciu istoty własności. Musi zostać przyjęta teza, że prawo własności nie jest nieograniczoną możnością dysponowania rzeczą, ale, że dyspozycja właściciela musi być unormowaną przez wzgląd na dobro Narodu, przez wzgląd na prawo moralne Boga. W tym ujęciu chodzi o wprowadzenie pierwiastka etycznego do ekonomii, o zwalczenie egoizmu, o uszlachetnienie człowieka i stworzenie ustroju sprawiedliwości. Własność należy do Boga — człowiek jest depozytariuszem, który umiera i odchodzi. Niech człowiek liczy się z tym, że jego życie ziemskie nie jest celem samo w sobie. **Walka o nowe ujęcie prawa własności jest walką ze złotym pogańskim cielcem.** Środki materialne bowiem mogą być narzędziem, nie mogą być fetyszem.

X-lecie Konfederacji P. M. A. „Prometania"

W połowie grudnia ub. r. Konfederacja Polskiej Młodzieży Akademickiej „Prometania" obchodziła 10-lecie swego istnienia.

W ciągu dziesięciolecia swego istnienia Konfederacja potrafiła wychować liczne zastępy ludzi, którzy gotowi są w każdej chwili oddać się bez zastrzeżeń dla urzeczywistnienia idei Wielkiej i Sprawiedliwej Polski.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się Mszą Św. w kościele Św. Anny w obecności dyr. inż. St. Zakrzewskiego, Dziekana Jaxy Kwiatkowskiego i członka honorowego Konf. prof. inż. Usarowicza.

Następnie w lokalu własnym Konfederacji odbyło się uroczyste zebranie, które przeprowadził marszałek Konf. Grzybowicz Saturnin.

W serdecznych słowach składali życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Konfederacji: prezes T-wa „Bratnia Pomoc" Fr. Mackiewicz, prezes korporacji „Lechia" W. Warda, w imieniu Konfederacji Generalnej J. Szonert, poza tym przedstawiciele konfederacji „Chrobrii", „Filarezji" i in. oraz Kół naukowych uczelni. W końcu konf. Pecz w referacie p. t. „Konfederacja a społeczeństwo" omówił działalność Konf. „Prometania".

Tradycyjną lampką wina w wesołym nastroju zakończono tę niecodzienną uroczystość.

OKRUCHY

PODSŁUCHANE

Siadło czterech szanownych w kąciku
Starszych Panów przy jednym stoliku.
Swym codziennym zwyczajem w kawiarni,
Zeszli się, by popijać pół czarnej.
Wzdycha ciężko Pan Radca szanowny,
Sapie gniewnie Mecenas wymowny,
A Pan Prezes pod stół brzuszek schował
I palcami zawzięcie młynkował.
Pan Dyrektor, co wszędzie rej wodził,
Rzekł ponuro: „I taka jest młodzież!
Zawsze tylko w ogóle ten tego... —
Rozumiecie mnie, panie Kolego."
Przerwał młynka Pan Prezes w połowie,
Myślał chwilę. Nareszcie odpowie:
„Sam czytałem niedawno w gazecie,
Że przez młodzież źle dzieje się w świecie.
Prawda Radco? — Pan Radca się zbudził.
(Trochę drzemał, gdyż zbyt się utrudził),
Ale odrzekł bez chwili wahania:
„Oczywiście, no, nie ma gadania!
Trzeba przyznać, że co już za wiele,
To — pomyślał i skończył — za wiele!"
Pan Mecenas mu przerwał w pół słowa:
„Oni wszystko chcą robić od nowa.
Zamiast z nami iść naprzód statecznie,
Oni działać chcą wręcz niebezpiecznie!
Niech nam starszym zostawią gadanie,
To jest, chciałem powiedzieć, działanie".

Takie rzeczy słyszałem w kąciku
Dzisiaj właśnie przy jednym stoliku.

O. Kruch

KRONIKA AKADEMICKA

WARSZAWA

Wolna Wszechnica Polska

Od wieków spokojna, „dobrą opinią" ciesząca się Uczelnia — zawrzała!

Do walki z „fołksfrontem" stanęła poraz pierwszy w dziejach Wolnej Wszechnicy Polskiej — młodzież, której na sercu leży Godność Uczelni.

Stanęliśmy zapatrzeni w wiarę wielkich dokonań, noszący w sercu bezgraniczną Miłość Ojczyzny, mając ducha w siłę oblężonego — przystąpiliśmy do konsekwentnej pracy.

Spotkaliśmy się z kontrakcją. Posypały się ulotki w stylu naprzykład takim:

„Towarzysze i Towarzyszki!

Nie możemy zaprzestać gry Chochoła! Nie możemy pozwolić na wydarcie urobionego gruntu W. W. P.

Towarzysze!

W imię Powagi Nauki i Sztuki solidaryzujcie się z nami"!

Zażydzone koła naukowe i woźni, oczyszczający szybko uczelnię z naszych ulotek — oto symbol stanu obecnego.

Młodzież polska, uczelni przystępuje nietylko do intensywnej pracy naukowej, lecz i do intensywnej pracy organizacyjnej.

Ale trzeba przyznać, że przeciwnicy nasi na dobrej już są drodze. Swoją ostatnią ulotkę kończą brawurowo:

Organizujmy Komitety Samoobrony!
Bojkotujmy członków Z. M. P.!
Brawo panowie-towarzysze! O to nam właśnie chodzi! Postaramy się ułatwić wam zadanie.

Usiądźcie na razie po lewej stronie!

IKS.

P. A. Z. Z. M. „LIGA" członkiem C. I. E.

W dniach od 3 — 10 stycznia odbyło się w Sheffield zebranie Rady Głównej C. I. E., w którym ze strony Polski wzięli udział delegaci P. A. Z. Z. M. „Liga"; Prezes p. Jerzy Przeździecki, i Wiceprezes tej organizacji p. Tadeusz Frankowski.

Już od dłuższego czasu czyniono „Lidze" ze strony C. I. E. sugestie dotyczące wstąpienia.

Stwierdzono, że C. I. E. nigdy swego uniwersalnego charakteru międzynarodowego nie osiągnie, bez członkostwa Polski.

„Liga" dotąd jednak uważała za bardziej wskazane utrzymanie swej dotychczasowej rezerwy i była tylko współpracownikiem sportowym, wobec jednak zmian w zasadniczej strukturze C. I. E., uznaliśmy za stosowne zgłosić swój akces na ostatnim posiedzeniu Rady Głównej C. I. E., który został jednogłośnie przyjęty.

Jeżeli idzie o wyniki obrad, nadmienić należy: propozycję 1) przeniesienia Office du Film z Rzymu do Warszawy (nawiasem zaznaczamy, że podobną propozycję uczyniono nam na Kongresie Paryskim w odniesieniu do Biura Praktyk), i 2) Urządzenia Olimpiady Zimowej w r. 1939 w Polsce.

Wybory do nowych władz C. I. E. przyniosły młodzieży polskiej trzy miejsca:

Prezesem III Komisji dla spraw turystyki i praktyk został p. Przeździecki Jerzy.

Do Komitetu Kontroli Komisji Sportowej i Finansowej weszli również Członkowie Zarządu Gł. PAZZM. „Liga".

Cały czas trwania obrad upłynął w atmosferze solidarnej współpracy i wzajemnego zaufania, co przyczyniło się do scieśnienia koleżańskich więzów między członkami C. I. E. Prezesem C. I. E. na rok obecny wybrany został p. Claude Delorme.

Zjazd Z. P. K. A. w Gdańsku

W dniach 14 — 17 b. m. odbywa się w Gdańsku zjazd Z. P. K. A. W zjeździe udział wzięli delegaci ze wszystkich środowisk międzykorporacyjnych.

Na zjeździe poruszone będą najżywotniejsze zagadnienia ruchu korporacyjnego.

Wybierając Gdańsk na miejsce swych obrad, jeszcze raz podkreślili członkowie korporacji łączność Gdańska z macierzą i dali dowód że młodzież polska twardo strzec będzie praw Polski w Gdańsku.

Sekcja ekonomiczna koła prawników S.U.J.P.

Dnia 19 stycznia o godz. 20 odbędzie się w lokalu K. P. zebranie sek. ekonomicznej z referatem mgr. Chrzanowskiego p. t. „Podstawy przebudowy gospod".

Wstęp dla członków koła.

Bal U.J.P.

W dniu 26. II. b. r. odbędzie się reprezentacyjny bal Uniwersytetu J. Piłsudskiego w salach Rady Miejskiej w Warszawie.

Bal Młodych Prawników

W dniu 12. II. b. r. odbędzie się reprezentacyjny bal Młodych Prawników organizowany przez Koło Prawników S.U.J.P. w Warszawie w salonach Kasyna Oficerskiego.

Numerus clausus na studjum filologii w Saxonii

Niemieckie ministerstwo oświaty zdecydowało wprowadzić w 1938 r. „numerus clausus" na studium filologicznym.

Na decyzję tę wpłynęła troska nie o liczebność przyszłych nauczycieli młodego pokolenia, ale o ich odpowiednie kwalifikacje pedagogiczne.

Uczniowie końcowych klas szkół średnich muszą do 30. I. 1938 r. złożyć umotywowane podania o przyjęcie na studium filologiczne na ręce dyrektorów swoich szkół. Selekcję podań przeprowadza samo Ministerstwo. Dyrektorzy szkół przy przesyłaniu podań muszą załączać wyczerpującą opinię o zdolnościach i zamiłowaniach swoich wychowanków.

Wystąpienie studentów włoskich z C.I.E.I.F.U.I.

W następstwie wystąpienia Italii z Ligi Narodów postanowiły Gruppi Universitari Fascisti wystąpić z Féderation Universitaire pour la Societé de Nations i Confederation Internationale des Etudiants. To postanowienie zostało oznajmione w dniu 30 grudnia 1937 r. przez Sekretarza Gen. G. U. F. w odezwie skierowanej do przywódców partyj faszystowskich.

Obyczaje studentów norweskich

Życie studentów norweskich nie ma ram ściśle organizacyjnie zakreślonych.

Jedyną organizacją, obok kilku mniej lub więcej działających związków sportowych czy turystycznych, jest „Związek Studentów". Choć nie ma on charakteru ogólnego przedstawiciela świata studenckiego Norwegii, jednak w dużej mierze reprezentuje on studentów tak w ramach uniwersytetu jak i na zewnątrz. Ale jednak istnieje pomimo tego silna i żywa tradycja, która utrzymała się ponad 100 lat, i która jest rok rocznie pilnie przestrzegana. Uroczystość akademicka nosi nazwę „russe dap". Źródłosłów opiera się na łacińskim wyrażeniu „depositurus", co znaczy: ktoś, kto złożył egzamin (artium) — maturę. 17 maja oficjalnie zaczyna się uroczystość „russedap". W tłumnych szeregach dążą młodzi abiturienci, chłopcy, dziewczęta przez ulice miasta i tworzą barwny i żywy tłum na zwykle cichych ulicach Oslo. Abiturienci wyższych szkół realnych i gimnazjów noszą czapki czerwone, szkół handlowych niebieskie. Do dalszych emblemów „russedap" należą laseczki opasane czerwoną lub niebieską szarfą.

Większość młodzieży ozdabia swoje stroje również innymi oryginalnymi oznakami np. obrazem kotów, małp, znaków zapytania itp. Nastrój osiąga punkt kulminacyjny, kiedy egzamin wypadł szczęśliwie i przychodzi czas ustalonego „russedapu", kiedy starsi studenci z zachowaniem ceremonii przyjmują świeżo upieczonych słuchaczy w swoje koło. Jako zewnętrzna oznaka nowej godności występuje czarna czapka studencka. Trzeba zaznaczyć, że nietylko dopiero immatrykulacja na uniwersytecie czyni z abiturientów studentów. Godność studenta uzyskuje się w krajach skandynawskich z chwilą zdania matury i pominięciem sprawy tego czy się będzie studiowało w dalszym ciągu, czy nie.

Uroczystość przedstawia się następująco: Przy towarzyszeniu muzyki dąży cały tłum przed uniwersytet. Wszyscy zebrani śpiewają „gaudeamus Igitur" przedstawiciel studenckiego Związku ma krótką przemowę na temat przyszłej pracy uniwersyteckiej. W odpowiedzi wygłasza mowę przedstawiciel abiturientów. Następuje zrzucenie emblemów abiturienckich i wszyscy dążą do Uniwersytetu, gdzie oczekują ich czarne czapki.

W skupieniu opuszcza tłum już studentów gmach uniwersytetu. Każde takie święto głęboko tkwi w pamięci każdego studenta i oświetla dalsze jego życie blaskiem romantycznego wspomnienia.

Młoda Holandia w Polskich Tatrach

(Z pobytu studentów holenderskich w Zakopanem na obozie narciarskim)

Zamiast w Szwajcarii, czy Austrii postanowili, a raczej zaryzykowali ttudenci holenderscy spędzenie tegorocznego sezonu narciarskiego w Polsce. Nie łatwo przyszło do tego. Rozkapryszeni w komforcie i wygodnych miejscowościach narciarskich Szwajcarii i Austrii i przyzwyczajeni do tego w ojczyźnie, długo się nie mogli Holendrzy zdecydować na wyjazd do „tak dalekiego kraju, jakim jest Polska". Niewątpliwie największą propagandą był dla nas pobyt książęcej pary holenderskiej co, jak przyznali nasi goście, wywarło poważny wpływ na ich przyjazd do Zakopanego, na obóz narciarski, zorganizowany dla studentów cudzoziemców.

Studenci holenderscy przybyli w grupie, liczącej 20 osób ((11 kobiet i 9 mężczyzn), a reprezentującej pięć ośrodków uczelnianych Holandii, a mianowicie: Amsterdam, Rotterdam, Utrecht, Leyden i Groningen.

Kierownictwo wycieczki spoczywało w rękach p. van Maanena, przedstawiciela Holenderskiego Biura dla Międzynarodowych Studenckich Stosunków (Nederlandsch Bureau voor Buitenlansche Studentenbetrekkingen).

Wśród młodzieży holenderskiej daje się zauważyć wzrastające zainteresowanie krajami Wschodniej i Środkowej Europy, to też na wyjazd do Polski kandydowało ponad 80 studentów i studentek. Że tylu nie przyjechało do nas, trzeba to położyć na karb wielkiej niewiadomej, jaką jest jeszcze dla Holandii Polska, szczególnie pod względem czystości, na co goście zwracają znaczną uwagę. Wyjazd po raz pierwszy wogóle do Polski grupy studentów holenderskich potraktowano jako próbny balon; według ich obecnych jednak zapewnień przyjadą w roku przyszłym napewno w większej ilości.

W Zakopanem Holendrzy przeszli kurs narciarski w szkole narciarskiej PZN, której metody nauczania stawili narówni ze szkołami w Szwajcarii i Austrii. Goście dokonali całego szeregu wycieczek, m. in. na Kasprowy, do Morskiego Oka i do Doliny Kościeliskiej, wynosząc zewsząd prawdziwy zachwyt, oraz stawiając Zakopane w rzędzie najpiękniejszych uzdrowisk europejskich. Szczególnie duże wykazali zainteresowanie się życiem ludności góralskiej, oraz narodowymi tańcami polskimi. Ze swej strony studenci holenderscy wystąpili dwukrotnie z narodowymi tańcami i piośniami, które to produkcje wykonane w strojach ludowych, wywołały wielki entuzjazm ze strony publiczności polskiej.

FRANCISZEK KOTOWSKI

SWOBODA JEDNOSTKI W USTROJU TOTALNYM

Zagadnienie wolności jednostki pasjonowało wielu pisarzy i filozofów na przestrzeni dostępnych dla nas dziejów ludzkości. Zawsze ciekawym był dla ogółu fenomen współżycia ludzi pomimo dzielących ich sprzeczności. Zjawisko to rozpatrywano z najróżniejszych punktów widzenia, wymyślano dziesiątki teoryj, tłumaczących prosty napozór fakt istnienia życia społecznego. Teorie te zresztą przydawały się nieraz do celów nienaukowych i ułatwiały jednostkom rządzenie ludźmi. Miało to miejsce wówczas, gdy jakiś pogląd usprawiedliwiał pewną formę rządów jako najbliższą „porządkowi naturalnemu" a przeto najgodziwszą, najsłuszniejszą. Poglądy takie powstawały nieraz pod wpływem zachwytu myślicieli nad formą ustroju społecznego, nieznaną w ich kraju i pociągającą. Kiedyindziej powstawały one pod wrażeniem nauk pozaspołecznych, które zdawały się nieść w sobie panaceum na dolegliwości społeczne.

Wśród zagadnień związanych z funkcjonowaniem ustrojów społecznych do najbardziej zajmujących szeroki ogół zalicza się zagadnienie granic swobody jednostki. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ pierwszym zapytaniem poznającego jakąś nową teorję człowieka jest: czy w takim ustroju moje dotychczasowe prawa pozostaną bez zmiany, a jeżeli się zmienią, to w jakim kierunku? Zagadnienie swobody działania jednostki decyduje o popularności danego poglądu wśród szerokich mas, o ile do tego nie dojdą momenty pozaspołeczne. Oczywiście nie wszystkim podobają się te same pomysły i poglądy, podobnie jak i nie równie podobają się np. obrazy jakiegoś młodego i nieznanego malarza, o którym jednostka sądząca musi z konieczności wyrażać swój własny sąd z braku miarodajnego sądu z zewnątrz. Naogół spotykamy się z trzema grupami poglądów na zakres swobody jednostki: pierwsza przyznaje jednostce swobodę nieograniczoną — uważając dobro jednostki za punkt wyjścia i realizację tego dobra widząc w niczym nieskrępowanej swobodzie działania jednostki; druga grupa uważa wprawdzie dobro jednostki za punkt wyjścia, ale realizację tego dobra upatruje w czynieniu sobie wzajemnych ustępstw przez swobodne jednostki, niektóre poglądy tej grupy realizację dobra jednostki upatrują we współdziałaniu, zgodnym współżyciu, w życiu społecznym w jednej z jego obecnych postaci. Grupa trzecia różni się od poprzednich punktem wyjścia, **a mianowicie jest w niej tym punktem** dobro zbiorowości czy całości społecznej; realizację tego dobra poglądy tej grupy widzą w poddaniu interesów poszczególnych jednostek zbiorowemu interesowi danej całości społecznej, czyli przyjmują zasadę hierarchii interesów.

Poglądy pierwszego rodzaju uzasadnione są dążeniem jednostki do osiągnięcia maximum swobody działania i zrzucenia w tym celu wszelkich więzów, które ją krępują. W istocie, jeżeli uznać punkt wyjścia tych teoryj za słuszny, obalenie ich na drodze teoretycznego rozumowania jest rzeczą trudną, gdyż odznaczają się one konsekwencją i stanowczością, jakkolwiek są nazbyt abstrakcyjne. Były one zbijane i zwalczane zawzięcie, tępiono je uparcie, wszakże nigdy nie zniszczono ich zupełnie, bo one są drogą ucieczki jednostki nie umiejącej żyć społecznie, lub takiej, która doznała ciężkich ciosów życiowych w związku z życiem społecznym. One, jako konsekwentna negacja wartości, które danej jednostce przyniosły szkody, mają wytłumaczalną psychologicznie rację bytu; możnaby je nazwać rodzajem klapy bezpieczeństwa, chroniącej niektórych ludzi od zerwania z życiem.

Poglądy drugiego rodzaju znajdują uzasadnienie w niechęci ludzi do stawiania sprawy na ostrzu noża, w niezdecydowaniu lub zamiłowaniu do światłocieni. Prawda, być może, jest w środku — a więc w jednym z tych poglądów; prawda taka jednak nie zabija ani nie ożywia, uczy tylko znosić. Przyznać trzeba, że poglądy te przeważają powszechnie, że większość uczonych stara się wprowadzić harmonię do wzajemnego stosunku jednostki i zbiorowości, że szereg tych poglądów ciągle wzrasta, gdy przeciwne zdają się upadać na siłe. Poglądy te tłumaczą wyraźnie szereg zjawisk życia społecznego i umożliwiają ludziom beztroskie spoczywanie w przekonaniu, że istniejące sprzeczności to tylko chwilowe zaburzenia doskonałego ustroju społecznego. W myśl tych poglądów jednostka posiada wprawdzie prawo swobodnego działania, jednakże pod warunkiem, że... — i tu zaczyna się wyliczanie ograniczeń nieograniczonej swobody jednostki: wobec tego wyliczenia swoboda działania staje się iluzoryczną. W istocie ustroje oparte na tych zasadach dają pełną swobodę działania jedynie jednostce, żyjącej poza społeczeństwem: już bowiem pierwsze zetknięcie się ze społeczeństwem oznacza zetknięcie się z licznymi ograniczeniami swobody, dotyczącymi wszystkich dziedzin życia. Dużo się mówi i pisze o skomplikowaniu życia współczesnego, powstałym na skutek rozwoju technicznego, postępu wiedzy itd. Mało natomiast się porusza sprawę skomplikowania życia na skutek ogromnego rozwoju instytucyj, mających na celu zagwarantowanie jednostkom swobody. Różnego rodzaju rozrosty i przerosty cechują życie współczesne: należy do nich niewątpliwie i **przerost swobody zagwarantowanej ustawą a nie przestrzeganej w praktyce.**

Poglądy trzeciego rodzaju określają wyraźnie miejsce jednostki w ustroju społecznym. Dobro ogółu jest punktem wyjścia, celem działania jednostek musi być wszystko to, co nie jest sprzeczne z dobrem ogółu, albo, co je pomnaża. W ustroju tego rodzaju swoboda jednostki ulega ograniczeniu na rzecz interesu ogółu w sposób wyraźny i bezpośredni, t. j. bez odwoływania się do pojęć z innej dziedziny, np. do religijnych albo moralnych. Zarazem, ponieważ motywacja praw w takich ustrojach nie nasuwa żadnych wątpliwości, prawa te mogą mieć bardziej stanowczą formę i wyraźnie mówić to, co prawa w innych formach ustrojowych pozostawiają wykonaniu władz administracyjnych.

Negatywne określenie swobody w ustroju totalnym, t. j. w ustroju, w którym partia rządząca ustanawia hierarchję wartości, obejmującą wszystkie wartości (zjawiska) życia społecznego, posiada jasną i wyraźną treść: swoboda oznacza możność czynienia wszystkiego, co się nie sprzeciwia dobru ogółu, najszerzej pojętemu. Takie pojęcie dobra ogółu obejmuje i dobro społeczne i dobro kulturalne i dobro polityczne, słowem wszystkie dobra o charakterze publicznym. Treść tego dobra w konkretnym wypadku określana jest przez program partii rządzącej, która, ustanawiając hierarchię wartości, określa, co, jej zdaniem, jest dobre, a co złe dla ogółu. Z tego negatywnego określenia swobody w ogólności wynika, że swoboda jednostki w ustroju totalnym jest zależna od treści poglądów grupy rządzącej. Pojęcia dobra ogółu w różnych ustrojach o typie totalnym różnią się między sobą i stosownie do tego różnią się zakazy, które państwo totalne stawia jednostce. Analogiczny stan rzeczy istnieje i w ustrojach nietotalnych: ustawy poszczególnych państw pozostawiają obywatelom różne zakresy swobody działania i teoretycznie da się pomyśleć stan, w którym ilość zakazów i ograniczeń swobody w ustroju nietotalnym przewyższa ilość ograniczeń swobody w ustroju totalnym. W niektórych wypadkach motywowanie zakazów i ograniczeń swobody może być w obu typach ustrojów zupełnie identyczne: ma to miejsce przy stanowieniu praw specjalnych o charakterze niepolitycznym, np. z dziedziny zdrowia publicznego. Z tego powodu dla uwydatnienia różnicy, zachodzącej między swobodą jednostki w ustroju nietotalnym a swobodą jednostki w ustroju totalnym należy zbadać i określić bliżej pozytywne pojęcie swobody.

O wszelkim działaniu ludzkim sądzić można, że jest zgodne z prawem, dopóki sąd lub inna władza nie dowiedzie, że jest przeciwnie. Podobnie w ustroju totalnym domniemywa się, że wszystkie postępki są zgodne z założeniami ustroju, t. j., że są albo skierowane na osiągnięcie dobra ogółu, albo na osiągnięcie dobra jednostki. Ponieważ pojęcie dobra ogółu w ustroju totalnym nie nasuwa żadnych wątpliwości, przeto równie niewątpliwym jest określenie, jakie działanie jest skierowane na osiągnięcie dobra ogółu. W tych warunkach zmniejsza się możliwość kolizji działań ludzkich, dzięki czemu jednostki mogą działać bez obawy napotkania na jakiekolwiek przeszkody ze strony innych ludzi: w ten sposób zwiększa się swoboda działania w ustroju totalnym. Działając na osiągnięcie dobra jednostki osoba działająca ma tylko jedno ograniczenie w postaci określonego dobra ogółu, którego nie wolno jest jej naruszać. Taka szczupłość ograniczeń powiększa faktycznie możność wyboru sposobów działania, które nie mogą naruszać jedynie dobra ogółu. Pozytywne określenie swobody w ustroju totalnym streszcza się w możności czynienia wszystkiego, co jest zgodne z dobrem ogółu, najszerzej pojętym. Możność ale nie nakaz: dla tego określenie to uzupełnić należy zastrzeżeniem, że jednostka może zaniechać wszelkiego działania, jeżeli zaniechanie takie nie sprzeciwia się dobru ogółu.

Przedstawiony stan rzeczy w ustrojach totalnych różni się od stanu rzeczy w ustrojach nietotalnych tym, że źródło nakazów i zakazów w ustrojach totalnych jest jedno w przeciwstawieniu do różnych i wielu źródeł norm w ustrojach nietotalnych. W istocie, wobec rozwoju norm prawnych w życiu współczesnym, przyjąć można, że zakres swobody jednostki zależy raczej od stanu cywilizacyjnego danego państwa, niż od formy jego ustroju. Ustrój totalny wprowadza ujednolicenie źródeł nakazów i zakazów, krępujących swobodę jednostki. Dzięki temu z jednej strony usuwa mnóstwo komplikacyj, powstających z powodu kolizji norm różnego rodzaju, z drugiej jednak strony ujawnia mnogość skrępowań swobody jednostek przez zestawienie ich razem i ujawnienie ich, co wywołuje wrażenie zmniejszenia swobody. Dodatkowe znaczenie posiada fakt, że nowowprowadzony ustrój totalny daje łatwiej spostrzec nowe skrępowania, jakie może wprowadzić, niż uwolnienia od dawnych skrępowań, jakie znosi. Z tego powodu powstaje mniemanie, że ustrój totalny krępuje swobodę jednostki bardziej, niż ustrój nietotalny, gdy w rzeczywistości ustrój ten tylko stawia wyraźnie granice; coprawda dla wielu ludzi wyraźne postawienie granic upadabnia się do postawienia murów więziennych, tym więcej, że nie umieją oni używać nowych swobód, jakie przecież daje każda zmiana hierarchii wartości. Swobody te jednak są i one dają ludziom możność doznawania nowych wrażeń w innym, zmienionym klimacie duchowym: nowych wrażeń, wzruszeń i przeżyć.

Legion Młodych przechodzi w szeregi Z. M. P.

Poniżej podajemy tekst przemówienia wygłoszonego w Sarnach przez kol. Franciszka Macoka, ongiś działacza Legionu Młodych, obecnie kierownika Oddziału Z. M. P. w Sarnach:

„Świadomi spuścizny pracy i walki życia Józefa Piłsudskiego, w pełnym poczuciu olbrzymiej odpowiedzialności za kontynuacje Jego wysiłków w teraźniejszości stajemy, prości i szczerzy żołnierze sprawy Polskiej, w karnym ordynku do nieustępliwej walki i pracy".

Tymi słowy rozpoczął swój apel do młodzieży Polskiej płk. Adam Koc, tworząc w ramach obozu Związek Młodej Polski.

Tysiące młodzieży Polskiej czekały na tę chwilę kiedy otrzymają wezwanie do Walki o Wielką Polskę. I niejednokrotnie serca nasze przepełnione były żalem do starszego pokolenia, że nie daje nam możności wykazania wszystkich swych zdolności i umiejętności w pracy nad budową Mocarstwowej Polski.

Wezwanie takie rzucił nam wierny żołnierz Wielkiego Marszałka i prawy obywatel Polski, pułkownik Adam Koc. Mamy dosyć wiary we własne siły, aby wezwanie to przyjąć i rozpocząć walkę ze wszystkim co w państwie naszym sieje nienawiść, zamęt i anarchię.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności jaką wzięliśmy na siebie przyjmując wezwanie płk. Adama Koca, zwłaszcza my pracujący na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie akcja komunistyczna najbardziej uderza w nasze prace. Akcji tej wypowiadamy walkę bezwzględną. Potęgą naszego działania nietylko zniszczymy wszelkie próby mieszania się komunizmu do naszych własnych spraw, ale myśl nasza dotrze za nasze słupy graniczne, na szlaki Chodkiewicza i Batorego i udowodnimy, że młodzież Polska potrafi pracować dla idei Wielkiej i Potężnej Polski, że nie potrzeba nam na tę pracę pieniędzy, bo te nie mają dla nas żadnego znaczenia, jeżeli chodzi o wypełnienie woli Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Pragnąc dać wyraz tej swojej jedności zostałem upoważniony przez młodzież zgrupowaną w Legionie Młodych Obwodu Sarny do złożenia następującego oświadczenia: My członkowie Legionu Młodych Obwodu Sarny jednogłośnie postanawiamy: z Legionu Młodych wystąpić i oddać się do dyspozycji miejscowego oddziału Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Uważamy, że w tej wielkiej akcji konsolidacji narodu jaką zapoczątkował z woli Marszałka Rydza-Śmigłego, pułkownik Adam Koc nie może nas braknąć i nie możemy przejść koło niej obojętnie.

Zgłaszając gotowość pracy we wspólnym obozie uważamy, że nie pora na tracenie czasu w bezpłodnej dyskusji jaka wypełniała dotychczasowe polskie organizacje młodzieżowe, tym bardziej, gdy w grę wchodzą ambicje osobiste poszczególnych jednostek.

Wierzymy że mobilizacja młodego pokolenia polskiego zapoczątkowana przez pułkownika Adama Koca, da wkrótce pożądane wyniki. Bo młodzież wolna od wpływów niewoli, wychowana w wolnej Polsce, więcej może niż starsze pokolenie odczuwa potrzebę konsolidacji.

Pracą udowodnimy, że zadanie jakie na nas włożono, wykonamy w całości.

Udowodnimy, że potrafimy pracować, walczyć i zwyciężać.

JAN SAWKO

SPORT

Łyżwiarski Wice-Mistrz Polski!!!

Wywiad ze studentem Politechniki Tadeuszem Lisieckim

Po krótkiej pogawędce na tematy uboczne przechodzimy do spraw bardziej nas interesujących, czyli rozpoczynamy wywiad.

Na łyżwach zacząłem jeździć bardzo wcześnie — mówi — bo jeszcze jako dziecko. Kocham łyżwy i bez nich nie wyobrażam sobie zimy.

— Kiedy mistrz stanął po raz pierwszy do zawodów?

— Jeżeli chodzi o zawody ważniejsze to pierwszym moim występem były „Mistrzostwa Słowiańskie" w roku 1934. Mistrzostwa te myśmy wygrali a ja zająłem wtedy 4-te miejsce. W roku 1935 zrobiłem wypad na Mistrzostwa Akademickie Świata i zająłem 9 miejsce. W rok później również na tych samych mistrzostwach, zająłem 8 miejsce.

— A jak jest ze startami w Polsce?

— W Polsce, jak panu wiadomo, konkurencji zbyt silnej nie ma, nowych sił prawie że nie przybywa, w konsekwencji na każdych zawodach pierwsze miejsce ma zawsze Kalbarczyk a drugie ja, i tak już jest od kilku lat.

— A czym się tłumaczy niepopularność jazdy szybkiej?

— Winę niepopularności jazdy szybkiej na lodzie można wytłumaczyć właśnie brakiem zawodników. Publiczność z góry wie kto będzie pierwszy, kto drugi itd. Więc zawodami się specjalnie nie interesuje i zresztą ażeby tę gałąź sportu spopularyzować trzeba byłoby częściej urządzać jakieś międzypaństwowe spotkania. Po zatym dużą rolę odgrywa tutaj brak sztucznego lodowiska i zmienność naszej aury.

— Jakie ma pan starty w bieżącym sezonie?

— W dniach 22 i 23 b. m. startować będę na międzynarodowych zawodach w Rydze. Oprócz mnie startować będzie pani Nehringowa, która w ramach mistrzostw zaatakuje rekord świata na 10 km.

Rekord ten p. Nehringowa już ustanowiła w roku 1936 w Wiedniu, jednak Międzynarodowy Związek Łyżwiarski rekordu tego niezatwierdził. Tym razem wszystko będzie przyszykowane i urządzone odpowiednio, tak, że należy się liczyć iż rekord padnie. Poza tym jest bardzo możliwe, że wyjadę w tym roku na Mistrzostwa Akademickie Świata, dla tego zaznaczam że możliwe, ponieważ należę do klubu Polonii, a u nas panuje taki zwyczaj, że na zawody akademickie może wyjechać tylko ten, kto jest członkiem A. Z. S-u. Więc pomimo tego, że jestem studentem (pan Lisiecki jest studentem 3-go roku Politechniki — przyp. Red.) z wyjazdem mogę mieć pewne przykrości.

— A jak jest ta kwestia uregulowana zagranicą?

— Zagranicą na Mistrzostwach Akademickich może startować każdy, bez różnicy do jakiego klubu należy o ile może się wykazać dowodem akademickim.

W. F. i P. W.

Kursy Legii Akademickiej w Rembertowie

Akademicy, ofic. rez., powołani na kursy Legii Akademickiej w C. W. Piech. w Rembertowie mają stawić się na miejscu najpóźniej do godz. 8:

Dnia 19. I. — powołani na I turnus (19— 22. I. 1938 r.).

Dnia 24. I. powołani na II turnus (24— 27. I. 1938 r.).

Pożądane jest, aby uczestnicy kursu zgłaszali się już w przeddzień rozpoczęcia kursu, t. j. dn. 17 wzgl. 23. I. 1938 r. w godzinach wieczornych.

Następujące pociągi, odchodzące z Warszawy (Dw. Głw.) posiadają połączenie tramwajem lokalnym ze stacji kolejowej w Rembertowie do C. W. Piech.

Dn. 18. i 23. I. — 17.45
19.10
20.20

Dn. 19. i 24. I. — 6.50
7.20
7.40

Uczestnicy kursu otrzymują na miejscu komplet umundurowania z wyjątkiem czapki i pasa głównego, które należy przywieźć ze sobą.

Ze względu na obecną porę zimową pożądane jest, aby uczesnicy kursu zaopatrzyli się w ciepłą bieliznę i rękawice.

Zgłaszanie się we własnym umundurowaniu jest dozwolone.

Harcerstwo Polskie we Francji — ostoją polskości

Niedawno odbyła się odprawa harcerska IV okręgu Lyon w Montceau les Mines (Francja środkowa). W odprawie wzięli udział hufcowi, drużynowi i prezesi Kół Przyjaciół Harcerstwa, by omówić dotychczasową działalność i ustalić program pracy na rok 1937/38.

Odprawę prowadził Komendant Główny Z. H. P. we Francji druh A. Drągowski. Ze sprawozdań drużynowych, hufcowych i komendanta Okręgu wynika, że praca w roku 1936/37 była prowadzona pod hasłem wytrzymałości i odporności na złe wpływy, wynikające z sytuacji politycznej we Francji. Wpływy te, mające często szatę komunizmu sięgały łatwo do młodzieży, nieprzygotowanej do walki ze złem. Toteż w pracy harcerskiej kładziono duży nacisk na uodpornienie młodzieży — przeciw złym wpływom i na pogłębienie samowiedzy narodowej. Fundamentem tej pracy było prawo harcerskie, były świętości narodowe, trudem i krwią ojców naszych bronioną. W ciągu ostatniego roku w Okręgu zorganizowano akcję kształcenia starszyzny, wychowania fizycznego, obozy imprezy, zloty i kolonie zuchowe. (Okręg liczy 5 hufców, 22 drużyny i 18 gromad zuchowych).

Otwarcie kursu Legii Akademickiej

W środę t. j. dnia 19 b. m. o godz. 12.15 został otwarty pierwszy kurs Legii Akademickiej w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie.

Oprowadzani przez miłego gospodarza p. płk. Tomaszewskiego wchodzimy do sali jadalnej kursu C. W. P. Przy stołach zasłanych śnieżno białymi obrusami po 4 osoby siedzą przyszli instruktorzy Legii Akademickiej. Ubrani w piękne nowe mundury prezentują się wspaniale.

Za chwilę przyjeżdża gen. Olszyna-Wilczyński reprezentujący p. min. Kasprzyckiego. Schodzimy do sali wykładowej, orkiestra gra marsza generalskiego oraz hymn, podczas którego komendant kursu podnosi sztandar na maszt co oznacza rozpoczęcie kursu.

W prostych żołnierskich słowach gen. Olszyna Wilczyński wita w imieniu p. min. Kasprzyckiego zebranych na pierwszym centralnym kursie.

„Kurs ten da Wam koledzy przeszkolenie instruktorskie. Macie zaszczyt i honor być pierwszymi, którzy na ten kurs zostali powołani. Wierzę, że pracą swoją dacie dowód iż zasłużyliście na wyróżnienie. Dobrym oficerem jest ten, kto zna duszę żołnierza, kto potrafi w niego wpoić hart ducha, aby w czasie chwilowych porażek i niepowodzeń się nie załamał.

Ażeby ten hart wpajać innym trzeba go mieć samemu. Jestem przekonany, że go macie i będziecie mieć zawsze".

Jeszcze kilka chwil zużytych na wspólną fotografię i młodzi przyszli instruktorzy Legii Akademickiej z Warszawy i Krakowa przystąpili do pracy.

Żegnamy naszych uwojskowionych kolegów z tym, że w przyszłym tygodniu odwiedzimy ich jeszcze raz aby napisać reportaż.

J. S.

ŁYŻWIARSTWO

MECZ ŁYŻWIARSKI ŁOTWA — POLSKA

W dniach 29 — 30 b. m. zostanie rozegrany w Warszawie na stadionie W. P. mecz łyżwiarski Łotwa — Polska. W ramach tego meczu odbędą się popisy w jeździe figurowej, oraz 2 mecze hokejowe. Prawdopodobnie przyjedzie do Warszawy Cracovia, która rozegra dwa mecze z Legią i AZS-em.

PIŁKA NOŻNA

Żydzi nie będą sędziami piłkasrkimi!!!

Klub sportowy „Warta" z Poznania wystąpił na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. z wnioskiem, który większością głosów przeszedł, aby meczów ligowych i międzynarodowych nie sędziowali żydzi.

Inicjatywa godna uznania.

Oby inne dziedziny sportu zrobiły w jaknajszybszym czasie to samo. Czas najwyższy.

NARCIARSTWO

Międzynarodowe Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Polski

Zawody odbędą się w Zakopanym w dniach 2 — 7 lutego r. b. Program zawodów obejmuje — bieg rozstawny 4× 10, bieg zjazdowy pań i panów, slalom pań i panów, bieg 18 km., konkurs skoków i bieg 50 klm.

Marsz Zimowy Huculskim Szlakiem II Bryg. Leg.

Marsz Huculski odbędzie się w czasie 17 — 20 luty r. b. na trasie Berezów Kosmacz — Żabie — Worochta. W marszu tym mogą wziąć udział indywidualnie narciarze zrzeszeni w P. Z. N. Zawodnicy indywidualni zgłaszają się bezpośrednio pod adresem Komitetu Organizacyjnego do dnia 10 lutego r. b. Członkowie Warszawskiego Klubu Narciarskiego pragnący startować w tym marszu zechcą się zgłosić po szczegóły do sekretariatu Klubu.

Zawody o odznakę za sprawność narciarską

W razie sprzyjających warunków śnieżnych Zarząd Warszawskiego Klubu Narciarskiego zorganizuje w drugiej połowie stycznia lub lutym zawody o odznakę za sprawność narciarską na Bielanach. Termin zawodów podany będzie do wiadomości przez ogłoszenie w Radio i prasie.

HOKEJ

Coś z W.O.Z.H.L.

Jak chodzą słuchy prezes W. O. Z. H. L. p. mec. Krukowski nie był jeszcze na żadnym posiedzeniu zarządu w sezonie bieżącym.

PŁYWACTWO

Zimowe Mistrzostwa Polski

Zarząd P. Z. P. postanowił zorganizować w m-cu marcu b. r. zimowe Mistrzostwa Polski.

Bliższe szczegóły dotyczące mistrzostw zostaną podane później.

Zimowe Mistrzostwa Okręgowe tych Okręgów, na terenie których znajdują się pływalnie kryte, zostaną zorganizowane w końcu lutego.

Międzyokręgowe zawody o Nagrodę Młodych

Wzorem roku ubiegłego w bieżącym sezonie zimowym odbędą się międzyokręgowe zawody o Nagrodę Młodych. Termin rozgrywek i regulamin zawodów zostanie podany w następnym numerze.

Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Chrzanowski | Kierownik Administracji: Jan Sawko | Prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.—. Zgłoszenia przyjmuje Administracja ul. Wiejska 11 m. 3, w godz. 10–13 i 17–20, telefon 8-81-50. | Wydawca: Związek Młodej Polski

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.